

KS. JAN KRACIK

KLER WĘDROWNY W MAŁOPOLSCE XVI-XVIII WIEKU PROBLEM ŹRÓDEŁ I METOD

Coraz liczniejsze pozycje wzbogacają historiografię społeczeństwa staropolskiego*. Poznajemy lepiej warstwy społeczne i grupy zawodowe, podziały klasowe i układy stanowe, mentalność i obyczaje zarówno elity władzy, jak i ludzi marginesu¹. Szeroko już ukazano różnice między szlacheckim, równościowym „panie bracie” a faktycznym rozwarstwieniem urodzonych. Zbadano podziały społeczne wśród sławetnych i pracowitych. Na tle tego, co napisano o więzach i barierach powstałych między karmazynami i drobiazgiem szlacheckim, ludźmi z ław ratuszowych i miejskiego pospólstwa, kmieci i komorników, bardzo skromny jest dorobek badawczy na temat kleru okresu przedrozbiorowego. Zwłaszcza niższe duchowieństwo, kształtujące po parafiach świat przekonań, postaw i wyobrażeń szerokich mas, zlewa się w jednolitą, prawie niezróżnicowaną całość.

Bez uwzględnienia skali uprawnień, prestiżu i obowiązków beneficjanta oraz wynajmowanego i zwalnianego, a nawet karanego przezeń zastępcy, prawnie, obyczajowo i historycznie uzasadnione pojęcie stanu duchownego będzie społecznie takim samym uproszczeniem, jak pojęcie stanu szlacheckiego czy mieszczańskiego. Te dwa ostatnie miały swoich pariasów,

* W przypisach zastosowano następujące skróty zespołów archiwalnych z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie:

AEP — *Acta episcopalia*; AOf — *Acta officialia*; AV — *Acta vicitationis consistoria*; AVCap — *Acta vicitationis capituli*; Producta — luźne akta konsystorskie, biskupie i obce od XVII do XIX w.

¹ Zob. m.in.: A. Wyczański. *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*. Wrocław 1977; A. Sucheni-Grabowska. *Badania nad elitą władzy w latach 1551-1562*. W: *Spółeczeństwo staropolskie*. Pod red. A. Wyczańskiego. T. 1. Warszawa 1976 s. 57-119; *Historia chłopów polskich*. Pod red. S. Inglota. T. 1. Warszawa 1970; Z. Kuchowicz. *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Warszawa 1975; *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*. Pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej. T. 4-6. Warszawa 1970-1974; S. Grodziski. *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*. „Zeszyty Naukowe UJ” 30:1961 s. 1-142; J. Tazbir. *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*. Warszawa 1978 (por. cytowana tam literatura, zwłaszcza prace W. Czaplińskiego, J. Maciszewskiego, A. Zajączkowskiego).

miał ich także i stan pierwszy. Marginesy owych społeczności to ani ich deterministycznie rozumiany produkt, ani wyłącznie suma jednostkowych dewiacji. Przenikanie się indywidualnych oraz społecznych decyzji i uwąrunkowań stwarza pole badań co najmniej równie ciekawe, jak podkultura owych grup marginesu. Dopatrywanie się w nich jedynie elementów obyczajowej degradacji niedorastających do swych zadań ludzi, byłoby prostą kontynuacją utrwalonej w źródłach ciasnej optyki jurydyczno-penitencjarnej.

Ani w średniowieczu, ani w okresie potrydenckim nie udało się położyć kresu wędrówkom kleru. W literaturze określa się je jako samowolne, co niesłusznie sugeruje zawężenie zespołu przyczyn do decyzji jednostek i to tylko zbiegłych, bez brania pod uwagę tych, którzy wyrzucali owych duchownych². Podobne zresztą nastawienie sejmów, sejmików i władz miejskich wobec ludzi luźnych zostało utrwalone w źródłach bez porównania lepiej niż poglądy tych ostatnich. Biskupie i synodalne rozporządzenia *contra vagos* od XVI do XVIII w., uderzając w postępowanie ludzi i ich wykroczenia, zakazując, grożąc i karząc, leczą nie tyle chorobę, co jej objawy. Z delikwentem się nie dyskutuje, tym bardziej nie czyniono tego w czasie, gdy winy dopatrywano się regularnie tylko w człowieku, a nie w systemie, jakiemu podlegał.

1. PRZEWAGA ŹRÓDEŁ AKTOWYCH

Po żyjących na stanowym czy zawodowym marginesie grupach okresu staropolskiego pozostała znikoma liczba śladów pisanych, dokumentujących ich własny punkt widzenia. Twórczość sowizdrzalska 1. poł. XVII w. i późniejsze piśmiennictwo straganiarskie oraz wszelkie gatunki masowej strawy dla maluczkich, powstające poza oficjalną kontrolą społeczną, wnoszą sporo w poznanie postaw czy mentalności tego świata³. W pierwszym wypadku za pióro chwytały pozbawieni możliwości awansu przedstawiciele zdeklasowanej szlachty, niższego duchowieństwa i zubożałych rzemieślników, kształtując wspólnie z klechami ową rybałtowską subkulturę zjadliwych wesółków i prześmiewców⁴. Częściowe modelowanie rzeczy-

² K. Nasiłowski. *Samowolne migracje kleru w świetle polskiego prawa kościelnego przed Soborem Trydenckim*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 11:1959 z. 1 s. 9-51. Por. J. Delumeau. *Kilka uwag o dziejach chrystianizacji*. „Znak” 31:1979 nr 297 s. 152.

³ Zob. S. Grzeszczuk. *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Kraków 1970 passim; J. Dunin. *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*. Łódź 1974 s. 5-10.

⁴ K. Budzyk. *Komedia sowizdrzalska w Polsce*. W: *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*. T. 2. Wrocław 1956 s. 272.

wistości, dokonywane w toku pracy literackiej, ogranicza jednak walory poznawcze owych utworów, jakkolwiek ich nie deprecjonuje⁵.

W praktyce badacze marginesu społecznego zdani są niemal wyłącznie na prawny oraz policyjno-sądowy typ źródeł, co mimo poczynienia poprawek, z racji ich jednostronnego charakteru, odbija się często na ujęciu tematu. Ta przewaga źródeł jurydycznych i karnych odnoszących się do ludzi luźnych dotyczy także duchowieństwa⁶. Nieuprawiany temat zasługuje najpierw na rozeznanie źródłowe i wstępną, typu prolegomenów, refleksję metodyczną.

Pokrywające się prawie z Małopolską przedrozbiorowe terytorium diecezji krakowskiej, zakres kompetencji jej oficjaliałów foralnych w stosunku do konsystorza generalnego, szczątkowy charakter rozproszonych zasobów archiwalnych owych władz terenowych, kościelny przywilej sądowy w stosunku do duchowieństwa wskazują na potrzebę kwerendy aktowej przede wszystkim w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie⁷.

Przewertowanie 215 woluminów akt biskupów, administratorów i oficjaliałów z lat 1563-1800 pozwala na dość dokładną orientację tak co do samego rozumienia włóczęgostwa przez władze diecezjalne, jak i stosowanych wobec delikwentów sankcji. Częstotliwość takich spraw świadczyć może zarówno o nasileniu zjawiska, jak i o wzmożonej okresowo aktywności urzędowej. Raczej na tą drugą wskazują kampanie podejmowane np. około 1648 r. i 1650 r. oraz w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII w.⁸ Ujawnienie o wiele większej liczby wagabundów niż w latach sąsiednich zmusza do zastanowienia nad stopniem wykrywalności włóczęgostwa⁹. Jest to tym bardziej istotne, iż postępowanie sądowe tego okresu ujawniło liczniejsze niż dawniej wypadki pseudoduchownych wykonujących funkcje kapłańskie bez uzyskania święceń prezbiteratu¹⁰. Usuniętego karnie lub zbiegłego księdza z obcej, a nawet własnej tak rozległej diecezji, demaskował przypadek lub nieostrożność, zaś używanie

⁵ J. Topolski. *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego. Warszawa 1978 s. 15-18.

⁶ Por. S. Litak. *Struktura i funkcje parafii w Polsce*. W: *Kościół w Polsce*. Pod red. J. Kłoczowskiego. T. 2. Kraków 1969 s. 335.

⁷ Zob. W. Müller. *Diecezja krakowska w relacjach biskupów z XVII-XVIII wieku*. „Roczniki Humanistyczne” 13:1965 z. 2 s. 61; P. Hemperek. *Oficjaliał okręgowy w Lublinie XV-XVIII w. Studium z dziejów organizacji sądownictwa kościelnego*. Lublin 1974 s. 194; J. Kracik. *Zasoby Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*. „Analecta Cracoviensia” 9:1977 s. 471-493.

⁸ AOf 132, 133, 158; AEp 64, 65, 68 passim.

⁹ Ten sam problem powstaje przy badaniach innych grup włóczęgów: M. Frančić. *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*. Wrocław 1967 s. 12.

¹⁰ AOf 132 s. 174-176, passim; 158 s. 510, passim; AEp 70 k. 242.

podrobionych lub skradzionych komuś dokumentów umożliwiała niekiedy wieloletnie peregrynowanie.

Akta wizytacji (123 tomy z lat 1565-1792) nie dostarczają, wbrew przypuszczeniom, materiału do kompletnej statystyki zjawiska. Wprawdzie z obawy przed adherentami reformacji wizytatorzy z końca XVI w. o wiele baczniej niż ich następcy zwracali uwagę na obsługujących kościoły licznych wagabundów, lecz ci uchodzili często z parafii przed nadciągającym prałatem¹¹. Porównanie wyników tej wizytacji ze sprawami wytaczanymi delikwentom przez sądownictwo diecezjalne daje wgląd w egzekutywę zarządzeń. Wzajemny związek kontroli, nakazów i judykatury daje się śledzić dalej. Gromy i groźby rzucane na włóczęgów w uchwałach synodów i w listach biskupich nie zawsze miały regularny związek z wizytacyjnym rozpoznaniem sytuacji, wypisywano je nieraz profilaktycznie, powtarzając nawet sformułowania poprzedników¹². Zapowiedziom srogich sankcji nie zawsze też towarzyszyła równie rygorystyczna praktyka penitencjarna.

Kolejny, zupełnie nie wykorzystywany dotąd typ źródeł dotyczących wagabundów stanowią zachowane w 382 tekach tzw. *producta*. Te nieuporządkowane (liczące ok. 16 mb.) akta luźne zawierają głównie materiały gromadzone w toku postępowania sądowego. Obok mało wartościowych kopii pozwów, odpisów sentencji itp., spotyka się tu protokoły przesłuchań świadków i konfesaty samych przyłapanych włóczęgów. Zeznania owe, jakkolwiek nie spontaniczne, stoją najbliżej osobistej wypowiedzi i umożliwiają poznanie perypetii życiowych karanych, ich społeczno-kościelnych uwarunkowań oraz mentalności. Akta te przynoszą też częściowo nowe nazwiska wagabundów, co tłumaczy się nie tyle lukami, małymi zresztą, w serii episkopaliów i oficjaliów, ile charakterem tych ksiąg, będących inductami, do których nie wnoszono wszystkich spraw z protokołu¹³.

2. POSZERZENIE KRĘGU PRZYCZYN WŁÓCZEGOSTWA

Niekompletny charakter źródeł utrudnia uchwycenie liczbowych rozmiarów włóczęgostwa, co jednak nie przeszkadza w pełnym ustaleniu

¹¹ Zob. np. AVCap 7 k. 169.

¹² B. Maciejowski. *Epistola pastoralis [...] reimpressa*. [b.m.] 1720 k. B; *Constitutiones synodi dioeceseanae Cracoviensis*. Cracoviae 1612 s. 24; *Constitutiones synodi dioeceseanae Cracoviensis*. Cracoviae 1643 s. 4; J. Małachowski. *Epistola pastoralis*. Cracoviae 1690 k. 1; *Synodus dioeceseana ab [...] C. Lubieński celebrata*. Cracoviae 1711 s. 23-24.

¹³ Kracik, jw. s. 482-483.

typologii zjawiska. Różnicowanie w funkcjonujących pojęciach włóczęgostwa i w jego rodzajach jest zresztą niezbędne dla dokonania jakichkolwiek przybliżeń kwantytatywnych.

Duchownych ludzi gościńca można grupować według posiadanych święceń i funkcji, według przyczyn wyruszenia w drogę czy podług czasu trwania wędrówki. W zależności od przyjętych kryteriów omówi się wtedy uzurpatorów święceń, następnie minorytów szukających kolatora czy plebana, by otrzymać jakieś beneficjum lub wikariat, czyli tytuł kanoniczny umożliwiający uzyskanie subdiakonatu, a potem prezbiteratu. Część spośród nich poprzestaje z wyboru lub konieczności na stanowisku *scholiregi*¹⁴. Dalej, dyscyplinarnie zwolnieni ze stanowisk, niepoprawni recydywiści, wypędzani z własnej diecezji, a więc i napływający z innych. Wreszcie, ci wikariusze, którzy rzeczywiście przez własną lub plebana samowolę opuścili parafię, dla której ich święcono.

Bogatsze od wszelkich schematów życie znało, naturalnie, złożone rodzaje sytuacji. Należy zatem przejść do ukazania wielostronnych powiązań przyczynowych, gdzie dość łatwo o fałszywe tropy¹⁵.

Oto na przykład nie brak spotykanych w listach biskupich ogólnych nawoływań, a w aktach wizytacji indywidualnych napomnień nie mieszkających stale w parafii plebanów i prebendarzy, lecz nie w nich godziły silniej czy słabiej uruchamiane represje przeciw wagabundom¹⁶. Wyłąpywani, aresztowani i sądzeni za samo wałęsanie się byli nie beneficjaci, lecz prawie wyłącznie ich zastępcy i wyręczyciele. Bez analizy tego stanu rzeczy łatwo o uproszczoną interpretację źródeł i pozorne zestawienia liczbowe.

Instytuowany prawowicie beneficjusz nie tracił formalnego związku ze swym stanowiskiem, gdy oddalał się na krótszy czy dłuższy czas, nie był pozbawiony środków utrzymania. Inaczej było z zatrudnianym przezeń pomocnikiem opuszczającym placówkę. Najczęściej był to wikariusz, działający — co ma fundamentalne znaczenia — jako wolnonajemny pracownik¹⁷. Stabilność jego zatrudnienia, a więc i stopień fluktuacji, często-

¹⁴ Zob. przypis 68 i 71.

¹⁵ Frančić, jw. s. 40.

¹⁶ C. Szaniawski. *Epistola pastoralis*. Cracoviae 1720 k. A 4v; I. Lipski. *Epistola pastoralis [...] 1737 edita*. Cracoviae 1740 k. F; A. Załuski. *Edictum contra vagos clericos*. Cracoviae 1749 k. 1.

¹⁷ Dialogowany podręcznik duszpasterstwa z połowy XVIII w. zawiera m.in. *Rozmowę księdza Pasterza z księdzem Mercenariuszem*, realistycznie oddającą różnice postaw obu interlokutorów. Pleban na postawioną kwestię: *Parva portio domine*, odpowiada: — *Querite primum Regnum Dei*, po czym wysłuchuje takiej tyrady Mercenariusza: „Takie to nam ubogim kapłanom prałaci częste dają tykta, każąc *querere Regnum Dei*, obiecują omnia, a kiedy idziemy po *salarium*, to odpowiadają, żeś się waszmość święcił *non propter esum sed propter Jesum*, a sami

tliwość owego wędrowania w poszukiwaniu lepszych warunków, zależały od ograniczenia prywatnego charakteru umowy plebana z wikarym.

W Trydencie w imię potrzeb duszpasterskich przewidziano owe ograniczenia w zakresie dowolności angażowania pomocników i ich wynagradzania. Uchwalono mianowicie, iż biskup może wymóc na proboszczu zbyt wielkiej parafii dobranie odpowiedniej liczby kapłanów, którym na utrzymanie należy wydzielić odpowiednią część dochodów beneficjalnych¹⁸. Krakowskie synody i praktyka administracyjna poszły po utartej już drodze. Aż do rozbiorów nie wprowadzono odgórnego przydzielania wikariuszy. Angażowali ich jak dawniej i wynagradzali pensją sami proboszczowie, których do zatrudnienia pomocników przynaglano zdecydowanie w przypadkach nierezydencji plebana; zachęcano tylko do zatrudnienia pomocników w wielkich parafiach nie pozbawionych księdza. O wiele częściej źródła z XVII i XVIII w. odnotowują szczupłość dochodów proboszcza jako rację tłumaczącą brak wikariusza. Była to przyjęta już przez *Pastoralną* Maciejowskiego i powtórzona przez synod prowincjonalny w r. 1629 modyfikacja trydenckiego postanowienia, uzależniająca angażowanie wikariusza od potrzeb parafii i wysokości plebańskiego uposażenia¹⁹. Bliższej współzależności między liczbą wiernych, wielkością beneficjum, a obowiązkiem przyjęcia wikariusza nie określono. O dość jednostronnym stosowaniu owej dwuznacznej zasady wspomniano już wyżej.

Nieprzewyciężona do końca, mimo postanowień soborowych, praktyka kumulacji, przy rzeczywiście sporym nacisku władz kościelnych na wypełnianie obowiązków związanych z beneficjum, zwłaszcza duszpasterskim, wzmogła tylko stary obyczaj czynienia tego rękami wynajętego zastępcy. W ten sposób łączono kościelne cele pastoralne ze stanowymi. Silniejsi nadal przechwytywali nienależne im profity, ale powinnościom stawało się w miarę zadość, tzn. o tyle, o ile mógł je dobrze pełnić niestabilizowany wyręczyciel. Owo zderzanie się interesów kleru i potrzeb duszpasterskich obserwować można co krok, a rezultaty tych konfrontacji stanowią miarę realizacji dzieła reformy²⁰. Powrót duchowieństwa do

trzymają po kilkoro beneficja, używają dobrze choć mało pracują” (M. J. Nowakowski. *Kolenda duchowna przez rozmowy księdza plebana z parafianami różnego stanu*. Kraków 1749 s. 435-436).

¹⁸ *Decreta Concilii Tridentini* sess. VI c. 2 de ref.; sess. VII c. 5 de ref.; sess. XXI c. 4 de ref.; sess. XXIII c. 1 de ref.; sess. XXIV c. 17 de ref.; sess. XXV c. 16 de ref.

¹⁹ „Pro exigentia loci et quantitate proventuum ecclesiae”.

²⁰ Wystarczy wspomnieć nędzę źle uposażonych seminariów przy liczbie bogatych synekur czy protokoły wizytacyjne pełne informacji o rolach plebańskich, wyderkaufach i dziesięcinach, przy szczupłych wzmiankach o duszpasterstwie.

zaniedbanych wartości religijno-etycznych, osobiste życie wiary, troska o powierzone dusze nie mogły się rozwijać intensywnie jedynie wskutek zachęt i nawoływań. Niezbędne przegrupowanie ludzi i środków dotyczyło obsady stanowisk, sposobu naboru nowych kadr, ich formacji, zapewnienia im środków utrzymania. Od tego zależało jacy ludzie, z jaką motywacją i charakterem zapełnią kapłańskie szeregi i czy nie będą musieli lub mogli przemieszczać się w nich dowolnie. O wiele więcej uwagi poświęcono staraniom o niedopuszczenie do stanu duchownego zbędnych w nim ludzi, niż przygotowaniu dopuszczanych do święceń. Późno zakładane, niewielkie, biedne seminaria polskie, ucząc krótko i pospiesznie, dopiero w 2. poł. XVIII w. przygotowywały ogół kandydatów do święceń, kształcąc ich przez około 2 lata²¹.

Liczba stanowisk zarówno beneficjalnych jak opartych na pensji miała określać liczebność duchowieństwa. Wystarczające uposażenie miało być (m. in. według krakowskiego synodu z r. 1621) bezwzględny warunkiem dopuszczenia do święceń. Bez zapewnionych środków utrzymania nie należało święcić nawet zupełnie godnych kandydatów, choćby brakowało kapłanów²². Większość księży diecezji krakowskiej w XVI—XVIII w. przyjmowała święcenia na podstawie umowy z jakimś plebanem o pracę i wynagrodzenie wikariusza²³. Kontrakt taki, zwany prowizją, od końca XVI w. podlegał obowiązkowemu zatwierdzeniu przez konsystorz. Miało to zapobiegać wyłudzeniu święceń na fikcyjne tytuły kanoniczne. Mistyfikacje takie, ganione przez synody, urządzone były przez ordynandów, którym znajomi proboszczowie wpisywali prowizje, choć nie potrzebowali wikariuszy²⁴. Neoprezbiterzy krążyli potem po diecezji, szukając zatrudnienia. Zakorzenione to nadużycie niełatwo było wytepić, gdyż zainteresowani w nim byli także pracodawcy. Wagabunda pomagał bowiem za byle wynagrodzenie. Można go było wynająć na krótko, gdy był potrzebny np. na okres wielkopostnej spowiedzi²⁵. Prowizja natomiast stanowiła obopólne skrepowanie, gdyż wiązać miała aż do czasu uzyska-

²¹ J. K r a c i k. *Nielatwe początki seminarium duchownego w Krakowie. W 375 rocznicę założenia*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 35:1977 s. 239-242.

²² *Decreta Concilii Tridentini sess. XXI c. 2 de ref.; Reformationes generales ad clerum et populum dioecesis Cracoviensis pertinentes ab Martino Szyszkowski [...] in synodo dioecesana [...] promulgatae*. Cracoviae 1621 s. 91.

²³ Było ich w latach 1574-1614 od 66 do 90% (J. K r a c i k. *Potrydencki system rekrutacji duchowieństwa w diecezji krakowskiej XVI-XVIII wieku*. „Analecta Cracoviensia” 10:1978 s. 479.

²⁴ *Constitutiones synodi Cracoviensis 1612 s. 24; Synodus provincialis Gnesnensis [...] 1643: Varsaviae 1646 k. B4*.

²⁵ Wizytatorzy, uznający rację szczupłości dochodów plebana, polecali niekiedy zamiast wikarego angażować przynajmniej w okresie Wielkanocy jakiegoś kapłana (AV 8 k. 65v, 85v; AVCap 45 s. 21; AOf 156 s. 58).

nia beneficjum przez prowiza. Nic dziwnego, że biskupi zwalczali tak chętnie przez proboszczów praktykowane dorywcze angażowanie wikariuszy, a tych, którzy z własnej winy czy z woli swego prowizora stracili stanowisko, usiłowali od początku XVIII w. wiązać z jakąś placówką, zawiązując okresowe, paromiesięczne umowy (była to tzw. aplikata)²⁶. To administracyjne działanie skutkowało także połowicznie. Było wprawdzie próbą roztoczenia kontroli nad płynnością kadr kleru niebeneficjalnego, ale i prawie usankcjonowaniem owych fluktuacji. Dorywczo angażowany włóczęga stawał się wskutek rejestracji urzędowej legalnie przypisanym do parafii na określony czas wikariuszem, nie zawsze nim będąc. Nie dosięgała go więc i suspensa za opuszczenie miejsca prowizji²⁷. Owych aplikowanych wikariuszy w samym archidiakonacie krakowskim wizytacje z lat 1727-1732 wyliczają 38, tj. 47%; w połowie stulecia, według wizytacji Załuskiego, było ich na tym terenie 41%. Oczywiście, nie wszyscy zmienili prowizyjne wikariaty drogą nielegalną; niemniej fikcyjność stałości miejsca zakładanego przy tytule święceń jawi się tu wyraźnie.

Ludźmi luźnymi w stanie duchownym zostawali prawie wyłącznie ci, którym nie powiodło się w kościelnej karierze, tj. tacy, których szanse przekreślił brak wystarczającej do wydzwignięcia się protekcji i talentów czy zawiniona osobiście lub społecznie degradacja moralna jednostki. Wędrujący kler, żyjąc z dorywczo wykonywanych funkcji kapłańskich, stanowił raczej prestiżowe niż ideologiczne (jeśli pominąć XVI w.) zagrożenie Kościoła. Charakter życia religijnego, koncentrującego się niemal wyłącznie przy kościołach, powodował istnienie dużego stopnia kontroli działalności wagabundów w zakresie kultu i nauczania przez miejscowe duchowieństwo.

Niezupełne pokrywanie się rzeczywistych i prawnych postaci włóczęgostwa kleru zmusza do ostrożności w statystycznym ujmowaniu zjawiska. Także ocena stosowanych remediów i niskiej ich skuteczności uzależniona będzie od stopnia rozpoznania licznych — opozycyjnych niekiedy — czynników wpływających na sytuację kadrową całego kleru, gdyż włóczęgostwo stanowiło jedynie fragment owej całości. System beneficjalno-kolatorski wprost implikował protekcyjny sposób obsady stanowisk. Jego kopię stanowiły prowizje i aplikaty, gdzie rolę patrona przejmował beneficjariusz. Jeden i drugi dobierał odpowiadającego mu; nierzadko mniej wymagającego aspiranta²⁸. Miało to decydujące znaczenie w doborze składu niższego duchowieństwa. Dopuszczanie do święceń nie odbywało się bowiem na zasadzie selekcji, lecz sprawdzania czy kan-

²⁶ *Synodus* [...] 1711 s. 27; Szaniawski, jw. k. Gv; Lipski, jw. k. Fv.

²⁷ Stwierdza to *Edictum contra vagos* Załuskiego.

²⁸ Kracik. *Potrydencki system* s. 483.

dydat odpowiada minimalnym kryteriom, co do wiedzy i wolności od prawno-moralnych przeszkód²⁹.

Zasada tytułu kanonicznego miała limitować liczebność kleru, lecz oparcie utrzymania przeważającej liczby ordynandów na prowizjach, wiążących ich nie z parafią, lecz konkretnym plebanem; nie była dostateczną rękojmią stabilności zatrudnienia. Następca bowiem nie zawsze potrzebował pomocnika. Zresztą i pleban prowizor, marnie wynagradzający wikarego, przyczyniał się świadomie lub nie świadomie do jego ucieczki w poszukiwaniu lepszych warunków. Mimo prób urzędowego ustalania wysokości uposażenia wikariusza, mimo *salarium* zaznaczonego w umowie prowizyjnej, zwyczaj i dobra wola plebana rządziły owym wynagrodzeniem³⁰.

3. KLER WĘDROWNY A PROBLEM LUDZI LUŻNYCH

Nie rozwiązany problem wagabundów okresu potrydenckiego stanowił pochodną systemu rekrutacji i uposażeń. Był wypadkową pozycji beneficjanta i wynajętego przezeń zastępcy, wynikał z braku odgórnego przydziału stanowiska. Na te czynniki natury kościelnej zwrócono więc uwagę. A przecież obraz tych propozycji metodycznych byłby niepełny, gdyby nie uwzględnić wspomnianego już ogólnospołecznego zjawiska ludzi luźnych. Nie zawsze dostrzegana w historiografii potrzeba integralnego badania dziejów kościelnych i cywilnych jest tym większa, im silniejsze jest powiązanie obu dziedzin.

Trudno o bardziej narzucające się modele życia, dystansów wewnątrzstanowych czy traktowania zależnych od siebie, jak wyraźne wzory wytworzone przez stan szlachecki, który imponował pozostałym i był przez nie naśladowany³¹. Przyjęcie święceń nie zacierało genealogii społecznej w świadomości duchownego. Więcej, możliwości kariery poszerzały się w miarę lepszego pochodzenia. Biskupstwa i kanonie dostawały się prawie wyłącznie szlachcie, a i w parafiach wyjątkowo tylko zdarzało się, by proboszcz wywodził się z plebsu, a wikariusz spośród urodzonych³². Jeśli

²⁹ Tamże s. 490.

³⁰ Tamże s. 480-487.

³¹ T a z b i r, jw. s. 25, 44-51; M. B o g u c k a. *Miejsce mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim. Atrakcyjność wzorców życia szlacheckiego w Polsce XVII wieku*. W: *Spółczeństwo staropolskie*. Pod red. A. Wyczańskiego. T. 1. Warszawa 1976 s. 188-199.

³² L i t a k, jw. s. 320, 339-348; J. K r a c i k. *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII wieku*. W: *Studia kościelnohistoryczne*. Podred. Z. Zielińskiego. T. 2. Lublin 1977 s. 159-163.

nawet ten pierwszy był mieszczaninem lub chłopem, mógł łatwo zatrzeć ślady swego pochodzenia³³. Częściej jednak w stylu życia przejmował niektóre szlacheckie stereotypy zachowań, manifestując własną pozycję³⁴. Tryb życia i ambicje prestiżowe biskupa, choćby ten pochodził z drobnej szlachty, miały wiele wspólnego ze statusem magnata, a beneficjariusza niższej rangi, choćby gorzej urodzonego — szlachcica posesjonata³⁵. Pomijając pastoralne i obyczajowe aspekty tego stanu rzeczy, warto zwrócić uwagę na ważne dla pozycji wikariusza i jego stabilności, zachodzące mimo wszelkich różnic, zbieżności w sytuacji plebana i dziedzica. We wszystkich obowiązkach obaj mogli się dowolnie wyręczać przez siebie wynajmowanymi, utrzymywanymi, karanymi i zwalnianymi oficjalistami, zastępcami czy służbą. Równość święceń, stanowiących rodzaj społecznej nobilitacji, niczego jeszcze nie przesądzała w skali prestiżu³⁶. Podobnie, mimo egalitarnej frazeologii stanowej, skromny herb i także parantele niewiele pomagały w podniesieniu kondycji dworskiemu oficjalicie szaraczkowi.

Pozycja wikariusza bliższa była roli sługi niż współpracownika³⁷. Proboszczowie większych kościołów, zwłaszcza prepozyci, otrzymywali niekiedy szersze uprawnienia w zakresie karania wikariuszy³⁸. Zwykły pleban mógł za mniejsze wykroczenia karać wikarego uszczupleniem wynagrodzenia³⁹. Synod z 1621 r. groził nawet suspensą wikariuszom domagającym się ponad 30-40 złp *salarium*, pozwalając jednocześnie plebanom zatrudniać ich za niższe stawki⁴⁰. Wysokością uposażenia rządził zwyczaj

³³ Litak, jw. s. 340; Kracik. *Duszpasterstwo* s. 160.

³⁴ Kollątaj zauważył, że najbardziej kłótliwymi i nieżyczliwymi szlachcie byli duchowni chłopskiego pochodzenia (*Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich inszych wyznaniach w Polsce*. [wraz z:] *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Opr. J. Hulewicz. Wrocław 1953 s. 210.

³⁵ I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara. *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Warszawa 1979 s. 299-300.

³⁶ Por.: Kracik. *Duszpasterstwo* s. 161-164.

³⁷ Oto pleban (1722) wspominający wikarego, który „służył mi lat półtrzecia”, to znów kongregacja dekanalna (1740) żądająca, by wikariusz i rektor szkoły okazywali przed ich zatrudnieniem świadectwo *a suis anterioribus dominis*. Wizytator biskupi w 1784 r. ganił w Skalbmierzu ks. Adama Kasprzykiewicza, że zostawszy kanonikiem zatrzymał funkcje wikariusza: „niedobrze się wydaje w domu jednym pan i sługa w jednej osobie. Współśludzy mieszają się, kiedy go panem, kiedy zaś współkolegą swym nazwać muszą”. Zabronił też wikariuszom celebrować za kanoników, oburzając się: „jak przykro rzeczy postosowane! Pan na ambonie, sługa przy ołtarzu!” (*Acta [congregationum] decanatus Novi Montis 1634-1755*) s. 288; *Producta* 102; AV 57 k. 107, 122.

³⁸ AV 8 k. 78v; AEp 81 k. 198v, 99 k. 26v; 112 k. 208; AOf 191 s. 249-254.

³⁹ *Synodus* [...] 1711 s. 27. Zob.: Kracik. *Duszpasterstwo* s. 181 przyp. 19.

⁴⁰ *Reformationes generales* s. 40.

a to wedle zasad rynku pracy wolnonajemnej. Konsekwencją były migracje niebeneficjatorów, zwalczane a nieuniknione. Próby przypisania ich do parafii drogą prowizji i aplikat żywo przypominają usiłowania ustawodawstwa szlacheckiego XVI-XVII w., zmierzające „do stabilizacji ludzi luźnych na drodze najmu długoterminowego, w rezultacie którego następowało wejście najemnika w poddaństwo, przywiązanie dotychczasowego wędrowca do ziemi”⁴¹. Ci okresowi najemnicy byli zwalczani, a przecież potrzebni w systemie gospodarki folwarcznej⁴², podobnie jak sezonowo, w okresie liczniejszych spowiedzi, przydawał się niejednemu plebanowi prawem ścigany wagabunda. Znane dobrze służbie dworskiej terminy kontraktowe, a poddanym zakazy opuszczania wsi bez pańskiej zgody, natężenie represji za ucieczki i wałęsanie się, zależne od sytuacji na rynku pracy, mają wiele wspólnego z prowizjami, aplikatami i dyscypliną stosowaną wobec wagabundów⁴³. Dola zależnego od plebana *scholiregi* w XVI-XVII w., tak dobrze, choć w ironicznej konwencji, udokumentowana w literaturze sowizdrzalskiej, daje się łatwo porównać z nieco tylko lepszą sytuacją podobnie zależnego wikariusza. Ten wprawdzie nie był, jak klecha, zmuszany do pracy w gospodarstwie plebana, lecz obaj żyli tą samą niepewnością mało stabilnego losu⁴⁴.

Zmuszony koniecznością życiową przybłęda stawiał mniejsze wymagania, konkurował więc nieraz skutecznie z wikarym prowizem jeszcze w XVIII w., podobnie jak, nawet w XIX w., marny nauczyciel w Królestwie Polskim, wynajmowany przez rodziców, mógł, godząc się na niższą opłatę, pozbawić pracy lepszego poprzednika⁴⁵. Podnoszone przez synody krakowskie i biskupów XVII-XVIII w. skargi na opuszczanie parafii przez wikariuszy brzmią prawie tak samo, jak biadania uniwersałów królewskich i publicystów schyłku XVIII w. na temat przedterminowego porzucania służby, a próby zaradzenia sytuacji poprzez używanie środków przymusu i wołania o stałe płace przeplatają się także tu i tam⁴⁶. Podobna jest również tak w wypadku służby, jak i wikariuszy mała wartość umów o pracę, którymi nikt się nie krępował, nierówność płac, ich zatrzymywanie, zwią-

⁴¹ B. Geremek. *Margines społeczny epoki preindustrialnej: kategorie i problemy porównawcze*. W: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane W. Kuli*. Wrocław 1976 s. 225.

⁴² Tamże s. 220, 225.

⁴³ Tamże s. 218; Frančić, jw. s. 45; Grodziski, jw. s. 34.

⁴⁴ S. Grzeszczuk, jw. s. 53-54; Kracik. *Potrydencki system* passim.

⁴⁵ J. Matejko. *Nauczyciele szkół elementarnych na Lubelszczyźnie i Podlasiu w okresie międzypowstaniowym*. W: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*. Pod red. W. Kuli. T. 2. Warszawa 1966 s. 144-149.

⁴⁶ Grodziski, jw. s. 52; N. Assorodobraj. *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*. Warszawa 1966 s. 37, 40, 46.

zane z tym ucieczki, przenoszenie pojęć mających swe źródła w poddaństwie (pozbawienie swobody ruchów i swobodnego wyboru miejsca pracy), ścisła zależność osobista, zwalczanie wałęsających się, a jednocześnie zapotrzebowanie na ich dorywczą, sezonową, tanią pracę⁴⁷.

4. NIESTABILNY ŚWIAT KLECHÓW

Istotne dla omawianego problemu jest także badanie owego pogranicza świecko-duchowego, jakie stanowili adepci niższych święceń. Otrzymywali je chętni, nie potrzebujący jeszcze tytułu kanonicznego, wymaganego dopiero przy subdiakonacie. Minoryta miał już prawo do stroju duchownego, który groźbą ekskomuniki bronił przed uderzeniem i dawał lepszy dostęp do ludzkiej hojności. Przyjęty stan zapewniał też sądową opiekę prawną, co w razie wykroczenia pomagało uniknąć sroższych rygorów prawa miejskiego⁴⁸. Pójedyncze poświadczenia wypadków ucieczki przed poważną odpowiedzialnością karną przez skryte wstąpienie do klasztoru lub przyjęcie święceń spotykamy tak w XVII w., jak i XVIII w.⁴⁹ Minoryta łatwiej także niż laik mógł znaleźć beneficjanta gotowego wziąć go za nauczyciela szkółki parafialnej czy przedstawić do święceń wyższych. Miało to wszystko wpływ na skład personalny niebeneficjantów, spośród których rekrutowała się z kolei większość beneficjariuszy.

Wspomniane wyżej źródła sądowe, a zwłaszcza konfesaty kleryków niższych święceń, umożliwiają odtworzenie długiej często trasy włóczęgi, poznanie odwiedzanych okolic i miejsc cudownych, przeżytych perypetii osobistych oraz wyczynów dokonanych w spotkanych po drodze karczmach. Przybywa nadto realiów znanego skądinąd mizernego statusu socjalnego tych ludzi ocierających się nieraz o margines społeczny oraz rysują się wyraźniej te elementy ich świadomości, jakie wyraziły się w ry-

⁴⁷ Grodziski, jw. s. 35, 50-52; Kracik. *Potrydencki system* s. 478-488; Assorodobraj, jw. s. 81-89, 131-133.

⁴⁸ Przywileje duchowne były powodem, dla którego w Tuluzie w 1295 r. piekarze i krawcy przyjmowali tonsurę, a to celem niepłacenia podatków. Takie i mniejsze nadużycia powodowały powtarzane także w potrydenckich normaliach zastrzeżenia, że privilegium fori dotyczy tylko tych minorytów, którzy noszą tonsurę i strój duchowny lub posiadają beneficjum czy też mieszkają w seminarium. H. Wadde l. *Sredniowiecze waganów*, Warszawa 1960 s. 257-264; P. Piasecki. *Praxis episcopalis*. Venetiis 1611 s. 59.

⁴⁹ W. Nekada Trepka. *Liber generationis plebeanorum. Liber chamorum*. Wyd. W. Dworzaczek i in. Wrocław 1963 nr 774, 1998; Kracik. *Duszpasterstwo* s. 172, 184 przyp. 82.

bałtowskiej podkulturze⁵⁰. Ruchliwa brać owych żaków, pisarczyków, śpiewaków kościelnych, niedokończonych studentów i niedoszłych księży wędrując w poszukiwaniu chleba, miała się po parafiach szkolnych i kościelnych obowiązków⁵¹. Łatwo tu było zamazać niechlubną przeszłość, a pełnione, często nie z zamiłowania, lecz konieczności obowiązki, traktować jako dorywcze, do czasu znalezienia lepszych perspektyw życiowych⁵².

Duży stopień osobistej zależności niebeneficjata, przypisywanego tak długo i mało skutecznie do miejsca, równoważony był owymi migracjami, w których za władzami kościelnymi dopatrywać się można głównie braku subordynacji albo też dostrzegać w nich także część historii społecznej i ciąg dalszy starej tradycji wolnych w swym wędrowaniu klerków⁵³. Ta wolność najmity — *mercenarius*, to wszak bez ujmy używana w źródłach nazwa utrzymywanego przez beneficjata zastępcy — stanowiła wartość bronioną przez zainteresowanych, a wskutek systemu zatrudnienia niezbyt skutecznie ograniczaną odgórnie. Skoro tytuł święceń wikariusza nie dawał mu przewidywanej stabilizacji, tym bardziej nie dało się przypisać do określonego kościoła tego, który zostając minorytą nie posiadał nawet tej niepewnej gwarancji stałego utrzymania.

Taki kleryk pomagający w parafii, pełniący w różnych zestawieniach role zakrystiana, dzwonnika, kantora, organisty, nauczyciela czy kierownika szkoły, zwanego pospolicie klechą — nie miał ustalonego losu, cierpiał nierzadko biedę i mógł łatwo stracić miejsce na rzecz innego, jeszcze mniej wymagającego następcy przyjętego przez proboszcza⁵⁴. Przy całej swej zależności był on przecież swobodny przynajmniej w tym, że mógł porzucić skąpego plebana i nie martwiąc się czy ten znajdzie kogo innego, szukać hojniejszego chlebobdawcy⁵⁵. Ta wolność wędrowania stanowiła „cnotę” z konieczności, a jej częstym kresem było małżeństwo klechy, oznaczające stabilizację życiową i większą zależność od proboszcza⁵⁶.

⁵⁰ Grzeszczuk, jw. s. 14-17.

⁵¹ *Antologia literatury sowiźrzalskiej XVI i XVII wieku*. Opr. S. Grzeszczuk. Wrocław 1966 s. V.

⁵² J. S. Bystroń. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. T. 1: *Wiek XVI-XVIII*. Warszawa 1960 s. 354.

⁵³ J. Le Goff. *Inteligencja w wiekach średnich*. Warszawa 1966 s. 38-42; J. Ptaśnik. *Kultura wieków średnich. Życie religijne i społeczne*. Warszawa 1959 s. 233-237, 261-262; *Antologia literatury sowiźrzalskiej* s. IX.

⁵⁴ Grzeszczuk, jw. s. 55, 66; Bystroń, jw. s. 353-355.

⁵⁵ Zob. Nowakowski, jw. s. 397-399.

⁵⁶ Trafnie ukazuje to rybałtowska *Szkolna mizeria*, gdzie bezżeństwo wychwalane jest za możliwość przenoszenia się:

Nie żenić się to było, co wam barzo szkodzi;
Dla żony was ksiądz pleban teraz za nos wodzi,
Bo wiedząc, iżście się żoną uwikłali,

„Uksoraci”, jak przezywano żonatyh klechów, godząc się łatwiej na stawiane przez plebanów warunki materialne i dodatkowe zajęcia, obniżali i tak niski prestiż parafialny klechy, a za szkodliwą konkurencję nie mogli oczekiwać sympatii od kompanów⁵⁷.

Bezzenny *scholirega* ciągle mógł próbować zostać księdzem. Konieczność jednak uprzedniego znalezienia proboszcza gotowego wziąć go za wikariusza wymagała długich nieraz wędrówek w poszukiwaniu takiego prowizora. Utrzymanie niebogatego z reguły aspiranta przez plebana zaczynało się czasem już przed święceniami, w trakcie pobytu kandydata w seminarium⁵⁸. Nawet zaopatrzenie się w potrzebny strój duchowny bywało problemem dla uboższego kleroika⁵⁹. Uzyskanie kapłaństwa stanowiło awans, a dawni współbracia w szkolno-parafialnej mizerności zauważali rychło zmiany w postawie byłego towarzysza: „bo teraz, kogo Bóg obdarzy pociechą, już spyśnieje, nie pomni, by był kiedy klechą”⁶⁰. Jeśli nawet nowo promowany ksiądz nie przyznawał się do dawnych kolegów, i oczywiście ich poglądów na duchowieństwo, to i tak — jak wspomniano — nie zawsze zmieniał stare przyzwyczajenia, a stopień stabilizacji i pozycja niebeneficjanta wśród kleru stanowiła w sporej mierze kontynuację poprzedniego stanu wszechstronnej zależności, równoważonej także możliwością zmiany pracodawcy⁶¹. Nad tą wisiały jednak coraz cięższe, ale i podobnie mało skuteczne zakazy władz diecezjalnych.

Rozumie, że wędrować nie możecie dalej,
I tak wam już na głowie może rąbać kole,
Wyżenie was, kiedy chce, do gnoju, na pole.

(*Antologia literatury sowiźrzalskiej* s. 140-141).

⁵⁷ S. Grzeszczuk, jw. s. 56-58. Por. *Rybałt stary wędrowny*. Kraków 1632 k. A3v-B2v.

⁵⁸ Wzmiankuje o tym część urzędowych wpisów prowizyjnych, przyjmowanych w konsystorzu jako tytuł święceń, gdzie do obietnicy zaopatrzenia przyszłego wikariusza przez plebana w wikt i przyodziewek, dodane bywa określenie „ex nunc” lub „prout iam ex nunc victu et amictu competenti provideat” (AO of 110 s. 440 passim; 113 s. 292; AEp 32 k. 7 — prowizja dla rektora szkoły w Miechocinie na wikariat przy miejscowym kościele).

⁵⁹ Rozważający swoje szanse rybałt z *Synodu klechów podgórskich* narzeka: „Choćbym szedł na ordines, a chciał księdzem zostać / Trudno teraz pieniędzy, ba i suknie dostać”. (Grzeszczuk, jw. s. 55).

⁶⁰ Tamże s. 56. Por.: J. Chałasiński. *Společna genealogia inteligencji polskiej*. Warszawa 1946 s. 23, 53.

⁶¹ Nie była to specyfika diecezji krakowskiej. Dla ilustracji podajemy treść ordynacji skierowanej do dziekanów przez bpa przemyskiego Wacława Sierakowskiego z r. 1746: wikariusze są często usuwani przez plebanów lub niedopłacani sami porzucają parafie. Tracąc tytuły prowizyjne angażując się gdzieś okresowo, skąd też uchodzą przed wygaśnięciem aplikaty nawet do innych diecezji. Dla powstrzymania tego procesu biskup wyznacza uposażenie wikarego (*Ordinationes* [...]. ArPrz 77 s. 9. Ośrodek ABMK w Lublinie mikr. 1146). Por. J. A t a m a n. *Wacław Hieronim Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej*. Warszawa 1936 s. 143.

Przeciąganie się tymczasowości życiowej klechy, pochodzące z braku zdecydowania lub wolnego stanowiska, wpływało zarówno na jego obyczaje, jak i związaną z szukaniem zajęcia mobilność⁶². W skrajnych przypadkach dochodziło nawet do uzurpacji święceń przez tych, którzy z różnych powodów nie mogli ich uzyskać⁶³. Niespełnione nadzieje na wolny wikariat czy prebendę i realne szanse matrymonialne minoryty tworzyły alternatywę nie pozbawioną rozmaitych konsekwencji. Rybałtowski *Synod klechów podgórskich* z r. 1607 obok narzekań na plebańskie skąpstwo i doskwierającą przez to kleszej społeczności biedę, obok niezdecydowanego rozważania ewentualnej zmiany zajęcia, zawiera również wypowiedzianą przez klechów Hieronima i Gregoriasa kwestię wyboru między małżeństwem a kapłaństwem. Pierwszy zestawia swe dawne zamiary („miałem być księdzem, jużch akolitem”) z „trafiającą się” posażną, jak na jego wyobrażenia, panną i postanawia urządzić wesele zamiast prymicji; drugi przeżywa tylko nieco inaczej swe rozterki („muszę się też podobno wybrać na ordines”), boi się bowiem narzeczonej („gdy pójdę na ordines, ta niecnota przyjdzie, zapowie mi, bośmy już mieli z sobą słowo”) ⁶⁴. Mimo krotochwilnej konwencji rozważania obu niezdecydowanych odpowiadają rzeczywistym, znanym ze źródeł sytuacjom życiowym. Skutki wielu takich przypadków, koniunkturalnych decyzji przyjęcia wyższych święceń ujawniały się potem w niedostosowaniu obyczajowym i wiążącym się z nim włóczęgostwem, stanowiącym przecież nieraz kontynuację wcześniejszych przyzwyczajzeń.

Brak czy posiadanie tonsury, a nawet czterech niższych święceń, a więc formalna przynależność do stanu duchownego, o ile sprzyjały dalszemu awansowi, to przecież niewiele znaczyły w parafii, przy skromnej pozycji sługi kościelnego, jakim był taki rektor szkoły⁶⁵. Na niski stopień spo-

⁶² *Liber chamorum* zawiera np. wzmiankę o pracującym w konsystorzu minorycie, który „po klerycku pierwaj chodziel, a zalecając się w Krakowie pannie Kachnie złotniczance dał sobie z dwornačka suknie zrobić”, a także uwagę o żyjącym z wdową bakalarzu, który został potem księdzem. Jeśli perypetie takie nie dotyczyły osób, którym je przypisano, to i tak były to z życia brane wątki, co potwierdzają kościelne akta sądowe (N e k a d a T r e p k a, jw. s. XXXIII nr 1250, 1647. Por. *Rybałt stary* k. C4v).

⁶³ Zob. przyp. 10; AOf 167 s. 1493; 183 s. 539.

⁶⁴ Grzeszczuk, jw. s. 68-71; *Antologia literatury sowiżrzalskiej* s. 214-217. Możliwość wystąpienia owej „niecnoty” wiązała się z zapowiedziami wyższych święceń głoszonymi z ambony dla wykrycia ewentualnych przeszkód kanonicznych u kandydata.

⁶⁵ Dobrze zdawał sobie z tego sprawę „uczestnik” *Synodu klechów podgórskich*: „Chociażbym ja w ornacie siedział na ołtarzu, / Przecię mi każdy rzeczce: Nie ksiądzę ty, łgarzu!”. Jedność kleszego losu wyrażał też parodystyczny *Processus* zwołujący ów „synod” na 1607 r. jakoby przesłany „magistris ruralibus, tam uxo-

łecznego uznania duchownego charakteru owych niedoszłych księży wskazuje praktyka stałego i okresowego wstrzymywania im dalszych święceń przez władze biskupie w trybie dyscyplinarnym oraz inne formy karania, nawet publicznego, jak pospolitych plebejskich winowajców, czego nie stosowano wobec prezbiterów⁶⁶. Niejeden minorityta za przejawy zbyt bujnego temperamentu znalazł się też w miejskim areszcie, mimo istnienia kościelnych przywilejów sądowych⁶⁷.

Problem awansu zatrudnionych po parafiach klechów posiada słabo dotąd wykorzystywane możliwości badawcze. Część akt wizytacyjnych odnotowuje fakt posiadania jedynie niższych święceń przez rektora szkoły. Nawet gdyby dane te były kompletne, to i tak na ich podstawie trudno byłoby ustalić, jaki odsetek księży przeszedł przez etap scholiregów, czy też jaki procent tych nauczycieli osiągał kapłaństwo. Próbę ujęć statystycznych można jednak oprzeć na zachowanych od 1573 r. krakowskich księgach egzaminowanych przed święceniami i święconych, gdzie liczba minoritytów zdecydowanie góruje nad liczbą subdiakonów czy prezbiterów⁶⁸. Różnica między grupą adeptów niższych i wyższych święceń nie oznacza naturalnie bezwzględnej liczby tych, którzy weszli w szeregi *scholiregów*, jakkolwiek stanowi wskazówkę dla oceny proporcji. Pełnowartościowe wyniki dałoby dopiero imienne śledzenie ordynandów i badanie czasowych odstępstw między niższymi święceniami, a wymagającym już tytułu kanonicznego subdiakonatem⁶⁹. Nawet przybliżone dane o odsetku klechów zostających wikariuszami byłyby cenne z racji owej podkultury rybałtowskiej niepokornych klerków i przetrwania jej elementów wśród duchowieństwa niebeneficjalnego⁷⁰.

Zaznaczone w wykazach święceń pochodzenie terytorialne kandydatów

ratis quam iuvenibus — — sive ordinatis sive inordinatis" (*Antologia literatury sowiżrzalskiej* s. 195, 198).

⁶⁶ W 1671 r. konsystorz krakowski skazał minoritytę, dzwonnika z Wieliczki, za kradzież na publiczną chłostę i zamknięcie w przykościelnej kunie (AOf 158 s. 6-10, 18-21). Por. AOf 167 s. 198-200; AEp 65 k. 99v; 89 s. 261-262; *Rybałt stary* k. C 2v-C 3.

⁶⁷ AOf 158 s. 45-46; [*Liber maleficorum*] 1709-1716. Archiwum Miasta Krakowa 872 s. 134-136.

⁶⁸ Na przykład w 1647 r. wyświęcono 148 minoritytów, 64 subdiakonów i 36 prezbiterów; w 1659 r. odpowiednio: 105, 59, 52; w 1669 r.: 96, 57, 60; 1679 r.: 73, 68, 77; 1688 r.: 89, 60, 47 (*Liber ordinatorum* 1646-1672 i 1673-1694).

⁶⁹ Umożliwiając to zapisy z ksiąg wyświęcanych i liczne oblaty prowizji wikariuszowskich od 1590 r. w AEp i AOf.

⁷⁰ Nie chodzi wyłącznie o tradycje bachiczne, narzekanie na skąpstwo plebanów, słabe wiązanie się z parafią itp., ale i poświadczony źródłowo zorganizowany przez wikariusza w Książu, Andrzeja Wierszkowica, ok. 1669 r. zespołu chłopców, śpiewających po okolicznych karczmach mało budujące piosenki. W 1749 r. w Brzostku koło Pilzna oburzano się, że wikary Franciszek Kudliński „z dudami po mieście i wsi biega” (AEp 66 k. 217v-218; *Producta* 63).

z diecezji krakowskiej i spoza niej oraz święcenia niektórych na beneficjum lub prowizję wikariuszowską w innej diecezji, stanowią wręcz idealny materiał źródłowy dla badania ruchliwości aspirantów przed i po wstąpieniu do stanu duchownego. Oto np. w 1574 r. przystąpiło do egzaminu przed subdiakonatem z tytułami kanonicznymi w diecezji krakowskiej 77 kandydatów, w tym 29 pochodzących spoza diecezji, 20 aspirantów wywodzących się z innych diecezji i dla nich święconych oraz 2 z diecezji krakowskiej, święconych dla innej diecezji ⁷¹.

Pomimo krótkiego okresu, jaki obejmują kompletne zapisy z ksiąg święceń, ostatnia dekada XVI w. i dwie pierwsze XVII w., wykazują w stosunku do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. wyraźny spadek międzydiecezjalnej ruchliwości aspirantów poszukujących tytułu święceń ⁷². Często pomijanie miejsca pochodzenia ordynandów w ich wykazach od 1646 r. obniża wartość źródła. Dane te zaznaczano jednak niemal do połowy XVII w. przy wpisach prowizji wikariuszowskich rozsianych po woluminach akt biskupów i oficjałów. W świetle tego źródła, uwzględniającego jednak właściwie wyłącznie święconych dla diecezji, a więc i imigrantów, okazuje się, że w latach 1573-1643 parafie diecezji krakowskiej zasiliło 191 wikariuszy wywodzących się z obcych diecezji (15,6% ogółu), zaś do prebendarskich kolegiów wikariuszy katedry, kolegiat i do mansjonarzy dostało się ich 54 (22,6% tej grupy kleru) ⁷³. Nie są to oczywiście cyfry dotyczące wprost wagabundów, jakkolwiek przyszły badacz zjawiska migracji kleru nie może ich pominąć. Ostatecznie system naboru do stanu duchownego sprzyjał temu, że większość kandydatów znajdowała stanowiska w pobliżu miejsca zamieszkania, nawet w rodzinnej parafii: na 1224 wikariuszy o znanym miejscu pochodzenia i prowizji było ich 6,4% ⁷⁴.

⁷¹ W odsetkach wyglądało to następująco (A — pochodzący z diecezji krakowskiej i dla niej święceni, B — wywodzący się z innych diecezji, a święceni dla krakowskiej, C — z innych diecezji i dla nich święceni, D — z diecezji krakowskiej, a święceni dla innych diecezji):

Rok	A	B	C	D
1574	48,5	29,3	20,2	2
1584	47,2	44,4	5,6	2,8
1594	72	18,7	9,3	—
1604	78,8	16,5	3,5	1,2
1614	79	18	3	—

⁷² Dla lat 1615-1645 brak ksiąg święconych.

⁷³ Wśród przybyszów przeważali aspiranci z archidiecezji gnieźnieńskiej: 113 w I i 40 w II grupie; z poznańskiej było odpowiednio: 27 i 4, płockiej: 26 i 4. Obliczono na podstawie wypisów w AEp 31—52 i AOf 110—130 oraz księgi *Examinis ordinatorum* (t. 1-3 z lat 1573-1614).

⁷⁴ Fakt, że co szesnasty wikariusz rozpoczynał pracę wśród krewnych i znajomych, miał spore konsekwencje socjo-kulturowe.

5. PARALELE EUROPEJSKIE

Kolejnym przybliżeniem tematu byłoby studium porównawcze. Problem duchownych wagantów był ogólnokościelny i także w Europie nie skończył się wraz ze średniowieczem. Również na Zachodzie tonsura, formalny wyznacznik ludzi Kościoła, traciła wyłączny związek z karierą duchowną. Zwolnienia podatkowe kleru i podleganie łagodniejszym od świeckich sądom kościelnym, powodowały że np. w Paryżu XV w. istnieli klerycy rzemieślnicy i tonsurowani pachołcy miejscy. Niejeden też przestępca polecał balwierzowi wyciąć sobie we włosach ów znak, by w razie przyłapania ująć srogiej sprawiedliwości miejskiej. Z okazji sporów kompetencyjnych miejskiej i biskupiej jurysdykcji rozstrząsano np., czy kuśnierstwo, jako pokrewne rzeźnictwu, pozbawia już przywileju duchownego, podobnie jak noszenie kolorowego stroju. Zdeklasowanych księży i kleryków spotykano i w środowiskach marginesu⁷⁵. Inni szukali daleko chleba duchownego. Do Awinionu w 1. poł. XVI w. kandydaci do święceń przybywali z daleka całymi gromadami, nawet co dziesiąty nie pochodził z tej metropolii. Nie brak biskupów we własnych diecezjach przyciągał ordynandów do dawnej siedziby papieża, lecz obecność rezydującego tam legata apostolskiego, uprawnionego do udzielania rozlicznych dyspens i nadawania beneficjów. Nawet w ciągu 8 dni mógł laik otrzymać święcenia prezbiteratu. W 1532 r. subdiakoniat przyjęło aż 575 chętnych, podczas gdy sama diecezja awiniońska liczyła wówczas 534 księży. Trydenckie postanowienia zahamowały takie praktyki⁷⁶.

Łatwiej jednak było ukrócić jawne nadużycia niż przypominaniem dawnej zasady wystarczającego tytułu kanonicznego skutecznie powstrzymać stare zjawisko przedostawania się do stanu duchownego zbędnych w nim rzesz chętnych, tworzących potem ów kapłański proletariat⁷⁷. Na brak kandydatów nie skarżyli się w XVII-XVIII w. ani polscy biskupi, ani francuscy założyciele i reformatorzy seminariów, a ciągły problem stanowiła jakoś po dawnemu rekrutowanego kleru. We Francji XVIII w. kolarzy w obawie kosztów opierali się tworzeniu nowych wikariatów. Pleban i jego pomocnik w parafiach patronatu kościelnego mieli wyznaczone pensje (pierwszy 300-700 liwrów, drugi 150-300), a przecież i tak do

⁷⁵ B. Geremek. *Ludzie marginesu w średniowieczym Paryżu XIV-XV wieku*. Wrocław 1971 s. 136-145. Zob. przyp. 48, 84.

⁷⁶ M. Venard. *Pour une sociologie du clergé au XVI^e siècle. Recherche sur le recrutement sacerdotal dans la province d'Avignon*. „Annales. Économies—Sociétés—Civilisations” 23:1968 s. 991-1006.

⁷⁷ J. Delumeau. *Le catholicisme entre Luther et Voltaire*. Paris 1971 s. 58; A. M. Vicaire. *Le clergé catholique du XV^e au XX^e siècle*. W: *Prêtres d'hier et d'aujourd'hui*. Paris 1954 s. 197.

święceń dochodziło sporo nadliczbowych ludzi, beczynnych potem i wracających do rodzinnej parafii, by utrzymywać się z dorywczych posług kościelnych lub innych zajęć, np. z nauczania w szkole⁷⁸.

Tej kontynuacji zadawnionych praktyk sprzyjało, podobnie jak w Polsce, powstawanie drobnych fundacji, a zwłaszcza kumulacje i wynikająca z nich potrzeba wyręczycieli. Dobierano ich także wedle zasad podaży i popytu spośród mało wymagających wagabundów⁷⁹. Wystarczającym zabezpieczeniem materialnym nie zawsze bywały tytuły święceń w postaci uposażeń zawarowanych uwierzytelnianym u notariusza kontraktem, żyrowanym przez krewnych i dobrodziejów⁸⁰. Zależność wikariuszy od proboszczów była i tak dość wszechstronna⁸¹. Wszystko to powodowało nie tylko ciągle przemieszczanie się owej biedoty, ale i w ogóle nierównomierne rozmieszczenie kleru diecezjalnego⁸². Badanie terytorialnego pochodzenia duchowieństwa również wskazuje na trwałość zjawiska migracji w poszukiwaniu beneficjum czy innych środków do życia w obcej diecezji⁸³. Część duchownych utrzymywała się z zajęć pozakapłańskich, zgodnych lub nie zgodnych z usankcjonowanym przez prawo obyczajem⁸⁴. Podobne zjawiska obserwuje się i w Polsce⁸⁵.

⁷⁸ C. Berthelot du Chesnay. *Le clergé dioecésain français au XVIII^e siècle et les registres des insinuations ecclésiastiques*. „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 10:1963 s. 248-250, 253, 261, 267.

⁷⁹ Delumeau. *Le catholicisme* s. 233.

⁸⁰ W 1581 r. ustalono minimum rocznego wynagrodzenia ordynanda na 50 liw-rów. W połowie XVII w. wynosiło ono 50-100 liw-rów i było różne w poszczególnych diecezjach, a w XVIII w. mimo wzrostu cen, niewiele się troszczono o jego podniesienie.

Berthelot du Chesnay, jw. s. 254-257, 265; D. Julia. *Le clergé paroissial dans le diocèse de Reims a la fin du XVIII^e siècle*. „Revue d'histoire Moderne et Contemporaine” 13:1966 s. 207-209.

⁸¹ Zob. Berthelot du Chesnay, jw. s. 248; P. de Saint Jacob. *Les paysans de la Bourgogne du nord au dernier siècle de l'ancien régime*. Paris 1960 s. 531-533.

⁸² W małej diecezji północnowłoskiej Imola, liczącej w 1785 r. 94 tys. wiernych, było oprócz 246 zakonników w 23 klasztorach, 979 kapłanów diecezjalnych, w tym 40 czołnków 2 kapituł, 200-250 proboszczów i wikariuszy, 130 rozmaitych beneficjariuszy, z czego 101 w Imola, a także 458 niebeneficjantów pełniących funkcje nauczycieli, ekonomów, zarządców, sekretarzy, bibliotekarzy itp. (Delumeau, jw. s. 231); M. Vassaurd. *La vie quotidienne en Italie au XVIII^e siècle*. Paris 1959 s. 82-83. Sytuacja we Francji — zob.: Berthelot du Chesnay, jw. s. 261.

⁸³ Np. w XVIII w. w diecezji Lisieux na 223 proboszczów przypadło 59 pochodzących z obcych diecezji. Proporcje te zależały od szans uzyskania beneficjum we własnej diecezji i od miejsca zamieszkania kolatorów (C. Berthelot du Chesnay, jw. s. 262-264).

⁸⁴ Synody w Niemczech dopuszczały szerszą niż w Polsce skalę zajęć dozwolonych duchownym: ogrodnik, pasterz, rybak, a w diecezji Tournai mógł to być także fryzjer lub krawiec. Zakazywano natomiast np. pracy folusznika, tkacza, sę-

Spontaniczny i nie korygowany proces fundowania beneficjów prowadził m.in. do gromadzenia się nadmiernej liczby duchownych, zwłaszcza w miastach. W Polsce nie dochodziło jednak do takiej inflacji rekrutacyjnej, jak np. we Francji, gdzie w diecezji Vannes w 1633 r. przypadło średnio 9 księży na parafię; na francuskiej Korsyce w połowie XVIII w. nawet w wiejskiej parafii bywało po 15-20 kapłanów⁸⁶. Zdarzały się przecież i u nas podobne, chociaż nietypowe sytuacje. Oto w upadającym gospodarzo Krakowie utrzymywały się fundowane głównie w latach stołecznej świetności liczne kolegia kleru, a stare i nowe klasztory zaludniały rzesze zakonników⁸⁷. W efekcie w XVII w. duchownym był tu co dwudziesty, a w XVIII w., co dziesiąty mieszkaniec⁸⁸. Ten nadmiar zbędnego duszpastersko kleru wpływał na styl jego życia, lecz z powodu przewagi w miarę stabilnego uposażenia prebendarskiego nie było to źródłem tego rodzaju włóczęgostwa w poszukiwaniu chleba i zajęcia, jak we wspomnianych parafiach francuskich. Ogólnokościelna prawidłowość była jednak taka: im niższe prestiżowo grupy kleru — a wyraźną granicę stanowiło tu posiadanie lub brak beneficjum — tym bardziej chwiejna była ich stabilność i tym bliższa zbiorowości wykorzenionych⁸⁹.

Zamiast podkreślania oczywistej potrzeby szerszych badań porównawczych, których kierunki tu zaledwie zaznaczono, lepiej wskazać kolejną sytuację społeczną, posiadającą kościelną sankcję, a sprzyjającą migracjom kandydatów do święceń tak w kraju, jak na Zachodzie. Wędrowni ordynandów powodowane były nie tylko poszukiwaniem wakującego stanowiska, lecz również, jak wspomniano, chęcią ucieczki przed grożącą

dziego, kupca, karczmarza, rzeźnika czy adwokata. Atawizmy mieszały się tu z ruchomą skalą prestiżu społecznego poszczególnych zawodów. Delumeau, jw. s. 233. Zob. J. Le Goff. *Kultura średniowiecznej Europy*. Warszawa 1970 s. 312.

⁸⁵ Wizytator biskupi Franciszek Kozicki, oficjał pilicki, zastał w r. 1748 w Koziegłówkach koło Siewierza ks. Salmońskiego, „wikariusza wprawdzie, rzemieślnika wcale”, uprawiającego stolarsko-snycerskie zajęcia. Ograniczeniu tej działalności towarzyszyła charakteryzująca mentalność prałata argumentacja: „palce namaszczone do kielicha, nie mogą być obrabiane siekierą, pałą i trójcałowym dłutem — nie zabraniamy mu bawić się rysunkiem i wyrabianiem pomniejszych rękodzieł, bo takowa zabawa przystojna jest kapłanowi” (AV 57 k.80-80v).

⁸⁶ Ileż migracji, nie mówiąc o sposobach pozyskania względów kolatora, musiała wywoływać sytuacja niektórych diecezji francuskich w XVII w., gdy o wolne beneficjum ubiegało się ok. 50 kandydatów. G. Le Bras. *Études de sociologie religieuse*. T. 2. Paris 1956 s. 505; P. Arrighi. *La vie quotidienne en Corse au XVIII^e siècle*. Paris 1970 s. 102-104; Berthelot du Chesnay, jw. s. 261.

⁸⁷ Przy katedrze krakowskiej w r. 1644 działało 261 księży. (Müller. *Diecezja krakowska* s. 95).

⁸⁸ Litak, jw. s. 302-303.

⁸⁹ Chodzi o sytuacje modelowe, bo istniały także i chude prebendy. Zob. P. Broutin. *La réforme pastorale en France au XVII^e siècle*. T. 1. Paris 1956 s. 16; Kracik. *Potrydencki system* s. 481.

karą, a także pragnieniem wyrwania się poddanego spod osobistej zależności.

Przyjęcie święceń bez zgody pana powodowało zderzenie praw domi- nialnych i kościelnych. Wybitny teolog hiszpański Franciszek Toletus († 1596 r.), wieloletni kaznodzieja papieski, uczestnik legacji do Polski, Niemiec i Lovanium, kardynał, autor polecanych przez biskupów i synody instrukcji dla spowiedników i sum kazuistycznych przedrukowywanych często w XVII w., zajął się także owym konfliktem jurysdykcyjnym⁹⁰. Kleryk niższych święceń — brzmiało rozstrzygnięcie — ma być oddany panu, od którego jako sługa zbiegł. Diakon — da za siebie zastępcę lub zapłaci, inaczej zostanie degradowany i powróci w poddaństwo. Prezbiter — pozostaje wolny, ale gdyby nie miał czym wynagrodzić za ucieczkę, będzie odśługiwał jako pański kapelan⁹¹.

Geografia i zakres stosowania owych zaskakujących rozwiązań byłyby wręcz doniosłym problemem badawczym⁹². Skromny w tej materii dorobek historiografii polskiej wynika poniekąd ze słabych śladów źródło- wych, których znikomą ilość tłumaczyć można w świetle relacji Kołłątaja. Poddany, kandydujący do stanu duchownego, bez otrzymania prawnie wymaganego zwolnienia od swego dziedzica, mógł jakoś uzyskać u plebana metrykę chrztu bez adnotacji o poddaństwie. Jeśli tego nie osiągnął, ist- niała jeszcze możliwość, że dopuszczający do święceń archidiacon pominie ów brak libertacji⁹³. Na częstotliwość takiej praktyki wskazywałyby in- grosowane w księgi grodzkie akty zwolnienia z poddaństwa, gdzie trudno znaleźć aspirantów do stanu duchownego, lecz także, i to bardziej, pro- testy szlachty województwa krakowskiego. Jej deputaci na sejm w 1764 r. mieli się starać o zakaz przyjmowania do seminarium chłopów bez ich emancypacji, gdyż „dzieje się krzywda dziedzicom, że przez święcenie na księstwo poddanych wiele im ubywa ludzi”⁹⁴. A przecież do ubywają-

⁹⁰ H. Hurter. *Nomenclator literarius theologiae catholicae*. T. 3. Oeniponte s. 247-255.

⁹¹ F. Toletus. *Instructio sacerdotum ac poenitentium in qua omnium abso- lutissima casuum conscientiae summa continetur*. Venetiis 1617 s. 148-149.

⁹² Rodzimy autor poczytnego i poza Polską jurydycznego podręcznika paster- skich obowiązków hierarchii, wydawanego od 1611 r. do 1758 r. aż 11 razy *Praxis episcopalis*, także, chociaż bez praktycznych wniosków, zaznacza społecznie nobili- tującą rolę święceń: „Effectus item ordinationis est quia ordinati efficiuntur nobi- les, clericatus enim nobilitat” (Piasecki, jw. s. 59); zob. M. Jabłoński. *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI-XVIII)*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. Pod red. M. Rechowicza. T. 2. Cz. 1. Lublin 1975 s. 319.

⁹³ Kołłątaj. *Pamiętnik o stanie Kościoła* s. 209.

⁹⁴ Por. S. Szczotka. *Zwalnianie chłopów z poddaństwa w województwie krakowskim w latach 1572-1794*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 3:1951 s. 245, 253, 257-271; W. Urban. *Poddani szlachecy w województwie krakowskim w dru- giej połowie XVIII wieku i ich opór antyfeudalny*. Wrocław 1958 s. 51.

cych nie trzeba zaliczać owych chłopskich synów, jacy po wyświęceniu i tak wracali przeważnie na wieś, by pełnić wprawdzie inne niż dotąd, bo religijne, a przecież i społeczne funkcje, również ważne dla dworu i jego interesów.

Słabę liczenie się władz diecezjalnych i plebanów z potrzebą uzyskania libertacji przez poddanych sprzyjały dalekim wędrownikom takich aspirantów do stanu duchownego. Kapłaństwo chroniło przed pańskim ściganiem, lecz nawet subdiakoniat nie dawał jeszcze bezpieczeństwa zbiegowi. Wskazuje na to przytoczony przez autora *Listów Anonima* przypadek Macieja Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego, który spotkawszy w krakowskim seminarium swego poddanego spod Jędrzejowa, odebrał go sądownie poprzez grodzkie i konsystorskie instancje jako nieprawnie wyświęconego, po czym uczynił go swoim woźnicą⁹⁵. Jednostkowy charakter opisu reformator Akademii Krakowskiej tłumaczy ukrywaniem podobnych wypadków przez samych upokorzonych⁹⁶. Zapewne tłumaczy to częściowo milczenie źródeł. Gdyby Nekada Trepka nieco swojej pasji, z jaką wynajdywał plebejów wciskających się ukradkiem do stanu szlacheckiego, obrócił na poszukiwanie ukrywających się pod sukienką duchowną zbiegłych poddanych, zapewne *Liber chamorum* byłby o wiele obszerniejszy⁹⁷. Nie było w tym jednak takiego jak w pierwszym przypadku interesu szlacheckiego, gdyż przyjęcie kapłaństwa przez chłopą i tak uniemożliwiało odzyskanie go dla pańszczyzny, a przezornie wybrana odległość miejsca tytułu święceń od dworu w rodzinnej wsi i praktykowana zmiana nazwiska w ogóle utrudniały spotkanie i rozpoznanie⁹⁸. Szersza analiza składu społecznego duchowieństwa wniosłaby tu wiele światła.

Otwartym problemem pozostanie także sprawa stopnia upodobnienia wewnątrzstanowych rozwarstwień dzielących kler do innych funkcjonujących w społeczeństwie podziałów. Zapewne jak szlachta, mieszczenie i chłopci, tak i duchowieństwo nie może być rozpatrywane ani jako prestiżowo, materialnie, a nawet prawnie zrównany monolit, ani także jako ciągle zantagonizowany świat sprzecznych interesów⁹⁹. Między modelem walki klasowej a poczciwego solidaryzmu wszystkich ze wszystkimi, istnieje wiele, słabo jeszcze zbadanych mechanizmów społecznych i towarzy-

⁹⁵ Kołłataj. *Pamiętnik o stanie Kościoła* s. 209-210.

⁹⁶ „Trudno wszystkie podobne przypadki wyliczać, trudno o wszystkich wiedzieć, boć je najczęściej wstyd i rozpacz tych biednych ludzi pokrywały” (tamże s. 210).

⁹⁷ Zob. s. XXVII-XXXVIII.

⁹⁸ Por. J. Matuszewski. *Polskie nazwisko szlacheckie*. Łódź 1975 s. 27, 33-35; Kracik. *Duszpasterstwo* s. 160.

⁹⁹ W. Czaplinski. *Historia Polski bez królów i wojen*. [rec.: *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*]. „Tygodnik Powszechny” 33 (1979) nr 38 s. 5; P. de Saint Jacob, jw. s. 535.

szących im decyzji osobistych. Warunki ich podejmowania, sytuacje ułatwiające dość bezrefleksyjne wstąpienie do stanu duchownego, a potem w miarę ograniczonych szans awansu zwiększone prawdopodobieństwo profesjonalnej i społecznej degradacji, związek z podobnymi procesami ogólnymi, wylaniającymi takie grupy marginesu, wart jest dalszych badań¹⁰⁰. Na tej tylko drodze, słuszniejszej zarówno od spóźnionych apologii stanu duchownego, jak i jego pochopnych oskarżeń, a więc dwu biegunów jednej mitologizacji, można się zbliżyć do historycznej prawdy.

DER WANDERKLERUS IN KLEINPOLEN IM XVI-XVIII JAHRHUNDERT.
ZUM PROBLEM DER QUELLEN UND METHODE

Zusammenfassung

Nach dem Konzil von Trient ist es den Kirchenbehörden auch nicht gelungen, die unkontrollierte Migration des Klerus abzuschaffen. Diese Bemühungen haben jedoch ihre Spuren in Form der zahlreichen Verordnungen der Bischöfe und der Synoden sowie auch der Gerichtsurteile hinterlassen. Die beschränkte, juristisch-pönitenziare Optik dieser Quellen umfaßt hauptsächlich persönliche Einzelfälle. Die strukturelle Bedingtheit erfordert einer Erforschung des Systems der Anwerbung des Klerus, also: der Hauptkriterien für die Zulassung zur Priesterweihe, der Proportion zwischen der Anfrage und dem Angebot an Bewerbern, der Prinzipien der Selection, einer Erforschung des Umfangs der Anforderungen, die an die Aspiranten gestellt wurden und der gesellschaftlichen Verhältnisse, die die Wahl des Priesterstandes entweder mehr als sozialer Aufstieg oder als Berufung begünstigten.

Ein zweites, für dieses Thema wesentliches Gebiet sind die Konsequenzen des Prinzips des Titels der Priesterweihe, die mit einem konkreten Amt verbunden war. Dies hing mit den Pfründen zusammen, oder beruhte auf der Entlohnung der Mithelfer durch die Benefiziarer. Der hohe (dienstliche, materielle und persönliche) Abhängigkeitsgrad der ersten von den anderen verursachte eine große Fluktuation der Kader der Nicht-Pfründer. Der Vikar, der die Pfarre verließ oder durch den Pfarrer entfernt wurde, wurde somit zu einem strafverfolgten Vagabunden. Die Suche nach einem freien Platz begann in der Regel noch vom Empfang der höheren Weihen. Ein Teil der Kleriker der niederen Weihen wurde aus eigener Wahl oder wegen Chancenmangel zu Kantoren, Lehrern, Glöcknern und blieb auf der Pfarre. Aus ihren Reihen stammen die Autoren der plebejischen Strömung der Eulenspiegelliteratur. Es gab auch Fälle, wo Vagabunden, die zum Priester gar nicht geweiht wurden, die Priestertätigkeiten ausübten.

Die Vergrößerung des Forschungsumfangs erfordert zusätzlicher Quellen und Stellung neuer Fragen an die schon bekannten Quellen. Neben der Visitationssakten, Gerichtsurteile der Bischöfe und der Offiziale, neben der Priesterweihenbü-

¹⁰⁰ Por. S. Ossowski. *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. Poznań 1957 s. 36, 60-62; W. Rychliński. *Warstwy społeczne*, „Przegląd Socjologiczny” 8:1946 s. 178-184; J. Żarnowski. [rec.: *Problemes de stratification sociale*. Actes du Colloque International 1966. Publiés par Roland Mousnier. Paris 1968]. „Kwartalnik Historyczny” 77:1970 s. 151-157.

cher und Protokolle der Dekanalkongregationen gehören hierzu auch die bis jetzt nicht erforschten sog. Producta, die aus der während des Straf- oder Verwaltungsprozesses gesammelten Varia bestehen. Für das Thema sind die Aussagen der ertappten Vagabunden und die Zeugenaussagen äußerst wichtig. Sie zeigen den bis jetzt nur wenig bekannten Gesichtspunkt der Beschuldigten, ihre Mentalität und ihren Menschenschicksal. Das Thema des Wanderklerus kann auch von der quantitativen Seite her betrachtet werden — dann rückt das Problem der der Aufdeckung des Phänomenes, und somit auch der Unvollständigkeit der Quellen in den Vordergrund: darauf verweisen die Fluchten vor dem kommenden Visitator, die manchmal sogar jahrelangen Peregrinationen der Ertappten und der Aufstieg der Bestraftenzahl in manchen Jahren, was nicht in der Verschlechterung der Situation wurzelt, sondern in der einseitigen Aktion der Diözesenbehörde seinen Grund hat.

Die Typologie der Wanderungen hängt von den Kriterien ab, und ohne den Ursachenkreis zu vergrößern, ist es sehr leicht in schematisches Denken zu geraten. Den Hintergrund für die eigenwillige- und die Zwangslandstreicherei bildet nicht nur das erwähnte System der Anwerbung und Beschäftigung, sondern der ganze soziale Kontext. Der Wanderklerus wurde verfolgt und war doch trotzdem nötig genauso wie die anderen Kategorien der „hommes flottans“, die von der gelegentlichen Arbeit lebten. Sowohl hier als auch da war der Grad der Lebensstabilisierung nicht hoch, die Belohnung mit der Konjunktur verbunden und der Charakter des Arbeitsvertrages privat und für beide Seiten nicht sehr verbindlich. Daher die zahlreichen Fluchten oder Entfernungen vom Amt. Indem der Klerus seine alten Sonderheiten verstärkte und mit dem Adel rang, übernahm er viel von der Adelsmentalität und der Differenzierung innerhalb des Standes, sowie auch die Art und Weise die Zweitrangigen zu betrachten. Der Klerus gehörte ja zu dem Teil der Gesellschaft, die die Symptome ihrer Krankheit öfters zu heilen vermochte, ohne jedoch die Quellen dieser Krankheit vernichten zu können.